

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Magis Art. Od profanum do sacrum

Taki tytuł nosi wystawa przygotowana w Galerii Brama Bielańska, działającej na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Celem niniejszego tekstu jest z jednej strony zaprezentowanie tej wystawy, z drugiej zaś uzasadnienie dla jej prezentacji w tym właśnie miejscu, nie ma ona bowiem charakteru martyrologicznego ani patriotycznego. Jest to wystawa mówiąca, poprzez obraz, o przemianie, o dojrzewaniu duchowym człowieka.

Zapewne każdego zwiedzającego zastanowi jej tytuł. Owo łacińskie *Magis Art*. W najprostszym tłumaczeniu oznacza ono „więcej sztuki”, „więcej sztuki”. W przypadku tej wystawy jest to jednak tłumaczenie niewystarczające, bowiem w jej kontekście niezwykle ważny jest wymiar duchowy, z którym to określenie jest bardzo ściśle łączone. Samo *magis* oznacza „więcej, bardziej”. Jest to pojęcie niezwykle mocno związane z duchowością ignacjańską, czyli jezuicką. Bardzo często używa go św. Ignacy Loyola w *Fundamencie Ćwiczeń Duchowych*. Święty Ignacy zaleca, czy wręcz nakazuje, w nim „więcej chwalić, czcić, służyć Bogu”. Nie dopuszcza akceptacji przeciętności, nawet po osiągnięciu wysokiego poziomu stanu ducha. Nakazuje, by w perspektywie Boga zdobywać „więcej”, przekształcać się ku „więcej, bardziej” przy Bogu¹.

Te same zasady można odnieść do działalności artystycznej, dlatego w podtytule znalazło się sformułowanie dopełniające – *Od profanum do*

¹ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Magis> [dostęp: 28.06.2021].

sacrum. Mając na uwadze powyższe wyjaśnienie słowa *Magis*, można ten podtytuł sparafrazować: „Od sztuki dobrej do doskonałej”.

Sztuka towarzyszy człowiekowi od zawsze. W zachowanych śladach materialnych, pochodzących z najodleglejszych epok, odnajdujemy elementy mające na celu upiększanie otoczenia, w którym żyli nasi przodkowie. Również w jego jaskiniowych siedliskach możemy znaleźć ślady sztuki, określanej mianem prehistorycznej, w potocznym języku zwanej prymitywną. Ale bez względu na poziom i wyraz artystyczny, pozostałości te dowodzą niezbiecie dążenia najstarszych kultur do uprzyjemniania sobie życia. Ale czy tylko? Może sens tych wyobrażeń, wyrobów jest znacznie głębszy, wręcz kultowy czy nawet mistyczny. Dla tamtych społeczności stanowiły one oczywisty przekaz. Niestety, trudno nam dzisiaj go tak jednoznacznie odczytywać. Wielu kontekstów, przy wykorzystaniu antropologicznych badań porównawczych, możemy się jedynie domyślać. Po przejściu od nomadycznego do osiadłego trybu życia tendencje te uległy wzmocnieniu, ale nadal w przypadku tych znalezisk, odpowiedź na pytanie, czy odnajdywane przedmioty o charakterze artystycznym miały przeznaczenie świeckie, a więc zaliczamy je do sfery *profanum*, czy też mamy do czynienia z obiektem o przeznaczeniu kultowym, a związanym ze sferą *sacrum* jest niezwykle trudna, a czasami wręcz niemożliwa. Już wówczas owo *profanum* i *sacrum* przeplatały się w wytworach ludzkich. Sytuacja ta nie uległa zmianie również w wiekach późniejszych.

Dopiero w dobie antyku ten podział zaczyna być widoczny. Narodziny chrześcijaństwa stworzyły sztukę, której pierwsze dzieła możemy podziwiać w rzymskich katakumbach. Zwraca w nich uwagę, że zarówno w zakresie tematów, jak również technik wykonania chrześcijanie adaptowali motywy znane z malowideł zdobiących rzymskie domy. Przykładem może być ukazanie winnicy, które stanowiło przedstawienie rajskiego ogrodu. Również wizerunek Dobrego Pasterza ze zbłąkaną owcą jest przedstawieniem znanym sztuce greckiej okresu archaicznego. Tak właśnie w czasach pierwszych chrześcijan następowała sakralizacja motywów malarskich, czyli zachodził ów tytułowy proces przejścia od *profanum* do *sacrum*.

Dość wyraźnie zjawisko to jest widoczne w epoce renesansu. Choć należy zauważyć, że i w odrodzeniowym *sacrum* elementy *profanum* zaistniały. Wystarczy popatrzeć na postaci przedstawione na obrazach religijnych. Ich ukazanie, w sposób zgodny z ówczesną wiedzą anatomiczną, wzięło się właśnie z obserwacji budowy i zachowania (ruchu)

ciała ludzkiego, a więc doświadczeń sztuki świeckiej. Celem nadrzędnym tych dociekań było dążenie do doskonałego arcyzmu w ukazaniu człowieka, a więc również istniejącego w nim pierwiastka boskiego, do tytułowego „Magis Art”.

Niemal doskonałe odzwierciedlenie tej rzeczywistości boskiej w człowieku odnajdujemy w dzieciach. Są one niezapisaną kartą, której proces wypełniania treścią dopiero następuje. A jakim on będzie, zależy od bardzo wielu czynników. Od środowiska, w jakim dziecko się wychowuje i dorasta, od zdobywanej wiedzy szkolnej i doświadczenia życiowego. To tylko niektóre z tych uwarunkowań. Radosne, uśmiechnięte twarze, oczy pełne niewinnego i ufego spojrzenia, choć czasami figlarne czy rozbawione, jednak ciągle spontaniczne i beztroskie. Bo takie są dzieci, które nas otaczają. I to uzasadnia pokazanie na wystawie portretów dziecięcych.

Każdy człowiek na pewnym etapie życia dorasta, dojrzewa, przechodzi z wieku dziecięcego przez młodzieńczy do dorosłości. No właśnie... Przechodzi. W życiu wielokrotnie spotykamy się z tym, co nazywamy przechodzeniem. Przybiera ono różne formy. W tak ukształtowanej rzeczywistości artystycznej (wystawie) mamy do czynienia z przechodzeniem od portretu dziecięcego, będącego owym *profanum*, do *sacrum*, czyli sztuki o charakterze religijnym. A jest to jej szczególna dziedzina – ikona.

Wypada tutaj poświęcić nieco miejsca na przybliżenie zagadnień związanych z ikoną. Przeciętnemu człowiekowi określenie to kojarzy się z kościołem obrządku wschodniego, z Bizancjum, Rusią czy Grecją. Ale przecież do chwili schizmy wschodniej, w roku 1054, byliśmy jednością. A więc i sztuka sakralna była niemal ta sama. Po schizmie te drogi rozeszły się nie tylko w sferze dogmatycznej, ale również artystycznej. Sztuka łaćska, czyli zachodnia, rozwijała się zgodnie z aktualnie panującymi w Europie stylami. Ortodoksja wschodnia pozostała zaś wierna klasycznym kanonom sztuki, które, nie licząc zmian, jakie wprowadzono w XIX wieku, pozostają niezmiennie do dziś. W ostatnich latach wśród rzymskich katolików ikona przeżywa swoisty renesans. Powstają liczne ośrodki, które prowadzą warsztaty (naukę) pisania ikon. Od kilku lat takim miejscem jest na przykład klasztor O.O. Dominikanów na warszawskim Służewie. Warsztaty te posiadają również solidną podbudowę teoretyczną w postaci Studium Chrześcijańskiego Wschodu. Ten kurs ukończyła autorka przedstawionych portretów dzieci (i nie tylko) oraz prezentowanych ikon – Małgorzata Podziomek-Kotecka. Wystawa

stanowi przykład przechodzenia człowieka, autorki prac, od *profanum* do *sacrum*. Ukończone warsztaty pisania ikon, a następnie studia teologiczne w Collegium Bobolanum Akademii Katolickiej w Warszawie ugruntowały jej wiedzę teologiczną, co pozwala lepiej zrozumieć i przekazać warstwę duchową pisanych ikon.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na bardzo ważny aspekt. Otóż ikona nie jest zwykłym „świętym obrazkiem”. W sztuce sakralnej odgrywa rolę mistagogiczną, ukazuje bowiem realizm eschatologiczny Wcieleń. Nie wyzwala emocji, lecz odnosi się do namiętności, prowokując zarazem zmysł mistyczny. Ikony pisze się głównie z myślą o modlitwie. Mają one być pomocnym narzędziem w kontemplacji. Święty na ikonie zachowuje postawę statyczną i celem ikonopisa jest pomóc wejść odbiorcy w taki stan kontemplacji modlitewnej. Cała uwaga twórcy jest skupiona na twarzy, a szczególnie na oczach. To właśnie poprzez nie następuje nawiązanie kontaktu bezpośredniego.

W wizerunkach świętych zwraca uwagę jeszcze jeden rys – postaci mają nierzeczywiste proporcje. Nie jest o wynik niedoskonałości warsztatu ikonopisa, lecz działanie celowe. Ma ono podkreślać funkcjonowanie świętych w innym, niematerialnym świecie.

Należy pamiętać o jeszcze jednym niezwykle istotnym aspekcie. Otóż malarstwo to opiera się na fundamentalnym założeniu, że kontemplując obraz, a szczególnie ikonę, kontempluje się samego Boga. Dzieje się tak gdyż „obraz rzeczy jest podobieństwem pierwowzoru – Boga”. Dla św. Jana Damasceńskiego był to wystarczający powód do oddawania czci obrazom².

Siła wyrazu ikony ukazuje teofanię, a walory estetyczne są cechami drugorzędnymi. Ikona jest żywym świadkiem transcendencji, wobec której obcujący z nią człowiek nie może pozostać obojętnym. Prowadzi do pokory, w efekcie której człowiek kłania się, adorując ikonę w akcie modlitwy. Jej milcząca obecność oczyszcza i przemienia duszę w akcie kontemplacji. Fakt, że ikony są pewnym powieleniem nie ma tu żadnego znaczenia, bowiem każdy taki wizerunek, powstały w oparciu o kanon, jest indywidualnym dziełem ikonopisa. Odbicie Boskiego światła w ikonie jest zatem jednostkowe i prywatne, dlatego też nie ma dwóch identycznych ikon. Najlepszym komentarzem do tego zagadnienia są słowa

² A. Adamska, *Metafizyczny wymiar piękna w malarstwie Jerzego Nowosielskiego*; Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2012, s. 54–55.

Jerzego Nowosielskiego: „Ikona spada z nieba. Jeśli nie jest to nam dane z góry, w ogóle nie powstanie. A więc poprzez talent ręce ikonografa, pisze ją Bóg”. W innym miejscu ten sam twórca tak definiuje ikonę: „Ikona to jest antropologia, to jest teologia ciała ludzkiego, to teologia przygody zejścia Boga, w ciało ludzkie i konsekwencje tego”³.

Pomocą w osiągnięciu tego celu jest modlitwa ikonopopisa:

Ty, Boski Mistrzu wszystkiego co istnieje,
oświeć i kieruj duszą i ciałem sługi Twego;
prowadź jego rękę,
aby mógł godnie i doskonale
przedstawiać Twój obraz,
obraz świętej Twojej Matki
i wszystkich Twoich świętych
ku chwale, radości i upiększeniu
świętego Twego Kościoła.
Amen

Prezentowana wystawa została zorganizowana w trzech salach. W pierwszej widz spotyka się z portretem. Ma przed sobą wizerunki dzieci i osób dorosłych, które na różnych etapach odegrały ważną rolę w życiu autorki. Przejście do drugiej sali przygotowuje nas na spotkanie z inną rzeczywistością. Tu również otaczają nas portrety, ale o zupełnie innym wydźwięku. Znajdują się tutaj szkice, rysunki, które już za chwilę będą nas prowokowały do zadumy i refleksji, będą prowadziły do zupełnie niezemskiej rzeczywistości. Do tego trzeciego wymiaru sztuki (sali wystawowej) zstępujemy po krętych kamiennych schodach. To rzeczywistość kształtowana przez ikony, przez sztukę, która jest czymś więcej niż święty obraz. Tutaj widz może odnaleźć miejsce dla siebie, ikonę, która może mu dać możliwość odnalezienia swojej drogi, swojego przejścia. Ikona jest bowiem oknem do rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Tu również mamy do czynienia z odmienną od wcześniejszych techniką malarską. Ikona pisana jest na desce lipowej o odpowiednio przygotowanym gruncie i przy użyciu tempery jajowej, czyli przy wykorzystaniu naturalnych, organicznych barwników, pokrytej złotem. Ale jak była już tutaj o tym mowa, te kwestie są w tym przypadku drugorzędne. Oczywiście staranność i artyzm są bardzo ważne. Ale nie najważniejsze.

³ Z. Podgórzec, *Wokół ikony. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Warszawa 1985, s. 95.

Pozostała do wyjaśnienia jeszcze jedna kwestia. Otóż dlaczego czy też jakie jest uzasadnienie, by taką wystawę pokazać w Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej? Odpowiedź na to pytanie wydaje się oczywista, o czym postaram się tutaj w kilku zdaniach przekonać czytelnika.

Jednym z pierwszych argumentów może być fakt, że wystawą poprzedzającą „Magis Art”, była prezentacja, autorstwa Elżbiety Wagi-Krajewskiej, nosząca tytuł „Przejście”, która jednoznacznie poruszała zagadnienie przejścia człowieka przez bramę, tu akurat więzienną⁴.

W przypadku omawianej wystawy mamy do czynienia również z przejściem. Jest to już jednak kontekst wewnętrzny, duchowy i indywidualny każdego człowieka. Wystarczy sięgnąć do historii X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Wśród więźniów tu osadzonych odnajdziemy osoby, które właśnie w murach więziennych przechodziły takie przemiany. Wystarczy przypomnieć postać kapucyna, błogosławionego Honorata Koźmińskiego. Aresztowany został 23 kwietnia 1846 roku jako student Wydziału Budownictwa Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. W więzieniu zachorował na tyfus. Przełomowym momentem był dzień 15 sierpnia, w którym przypada Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W tym dniu zaczął powracać do zdrowia. Wówczas też przeżył owo najważniejsze – duchowe – uzdrowienie. Wcześniej miał poglądy sceptyczne wobec wiary i religii, teraz doświadczył nawrócenia. Niewątpliwie przyczyniły się do tego modlitwa i zabiegi matki o uwolnienie syna. 27 lutego 1847 roku, uzasadniając to złym stanem zdrowia, władze carskie zwolniły go z więzienia. Po szczęśliwym uwolnieniu wstąpił do zakonu, by swoją posługą duszpasterską towarzyszyć więźniom⁵.

Jedną z najważniejszych więzionych tu osób, której życie zakończyło się na stokach Cytadeli, był Romuald Traugutt, ostatni dyktator powstania styczniowego. Zachowały się liczne świadectwa jego głębokiej wiary. Wiedza ta przed II wojną światową stała się impulsem do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Inicjatorem tej idei był marianin ks. Józef Jastrzębowski. Wybuch wojny pokrzyżował i udaremnił te plany.

⁴ Szczegółowo na temat tej wystawy zob. A. Kotecki, *Wystawa „Przejście” – Galeria Brama Bielańska 25 listopada 2020 – 20 stycznia 2021*; „Niepodległość i Pamięć” 2021, r. 28, nr 2 (74), s. 209–215.

⁵ A. Kotecki, *Od więźnia do kapelana – błogosławiony Honorat Koźmiński OFMCP*, [w:] *Cytadela warszawska X i XI Pawilon Brama Bielańska. Ochrona dziedzictwa kulturowego. Perspektywy rozwoju*, red. T. Skoczek; Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2014, s. 103–109.



Ikona Małgorzaty Podziomek-Koteckiej

Po jej zakończeniu sprawa ta została ponownie podjęta, a jej gorącym orędownikiem był ks. Stefan kardynał Wyszyński: „Będziemy się modlić o jego uczczenie publiczne – jeśli jest taka wola Boża – jako patrona Narodu polskiego, gdyż nauczył nas wiązać Miłość Ojczyzny z miłością Boga i służyć Ojczyźnie po Bożemu”. Słowa te zostały wypowiedziane 1 kwietnia 1968 roku, w czasie wieczoru poświęconego Romualdowi Trauguttowi⁶.

Można tu również wspomnieć o... Feliksie Dzierżyńskim, którego lekturą w celi więziennej było Pismo Święte Nowego Testamentu. W tym przypadku jednak przemiana nie nastąpiła. Trzeba też pamiętać, że dla wielu więźniów wiara stanowiła wsparcie, otuchę i dawała nadzieję. Swoją los składali u stóp Krzyża, by w ten sposób móc przetrwać

⁶ W. Świątkiewicz, *Nie poddał się niewoli ducha. Romuald Traugutt, dyktator Powstania Styczniowego*, <https://www.niedziela.pl/artukul/11544/nd/Nie-poddał-sie-niewoli-ducha> [dostęp: 28.06.2021].

trudny, więzienny czas. Przytoczone argumenty jednoznacznie przekonują o słuszności decyzji, co do organizacji tej wystawy w tym właśnie miejscu. Jeśli jednak jest inaczej, namawiam mimo wszystko do jej obejrzenia. Może bezpośredni kontakt z wystawą będzie najlepszym uzasadnieniem dla jej prezentacji w Galerii Brama Bielańska. Za jej pośrednictwem widz ma szansę na poznanie kolejnych etapów drogi człowieka – wędrowca, który przechodzi przez różne koleje losu.

Andrzej Kotecki



„Magis Art. Od profanum do sacrum”. Prace – pastele i ikony Małgorzaty Podziomek-Koteckiej, Galeria Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie, 10 czerwca–11 lipca 2021